

Stowarzyszenie to żywy organizm [wywiad]

Rozmowa z Izabelą Jarczewską, prezes Zarządu Stowarzyszenia Inicjatywa Obywatelska Pro Civium i dyrektorem Wydawnictwa Pro Civium.

Zespół ds. Public Relations
18 października 2021

ngo.pl

Zespół ds. Public Relations Pro Civium: – Żywy organizm?

Izabela Jarczewska: – Pro Civium to rzeczywiście nie struktura, nie tylko idee i poglądy, ale przede wszystkim ludzie je tworzący. I, co istotne, coraz większy organizm (śmiech)

To, co wyróżnia organizację, to formuła działania online. To rozwiązanie na czas pandemii, czy przemyślany model działania?

– Stowarzyszenie, już w zamierzeniu, miało nie być stacjonarne. Już w 2018 roku przyjęliśmy takie założenie. Bo to w pewnym sensie ograniczało nasze działania, ograniczało ludziom możliwość działania pro bono, a nam dostęp do fachowców. Pandemia nie wpłynęła na nasze działania. Pokazała jednak braki i niedociągnięcia, które staramy się poprawić.

Wolontariusz to taka dziwna istota. Pełna idei i chęci działania. Po około pół roku idee zostają, z działaniem coraz gorzej... Jak Stowarzyszeniu udaje się utrzymać ludzi, szczególnie działając online?

– Nie potwierdzam, ale i jak mawiał klasyk, nie zaprzeczam, bo to bardzo skomplikowane zjawisko. Oczywiście, wolontariusz, jak chyba każdy człowiek do każdej nowej rzeczy z zasady się bardzo nakręca. Upływ czasu, powtarzalność zadań, a przede wszystkim realizowanie działań nie tylko od razu zmieniających świat (śmiech), a tych zwykłych, nierzadko, nudnych, bo biurowych, które są przecież również częścią świadczenia wolontariatu, powodują, że te emocje, nastawienie trochę opadają...

Wejdę w słowo. To na przykład w ostatnim kwartale ilu straciliście wolontariuszy? Ilu nowych pozyskaliście?

– Kończąc zdanie poprzednie. Faktycznie, działanie w formule online dodatkowo wpływa na ten fakt. Ilu odeszło? Znam ich wszystkich. Pani Monika, bardzo doświadczona psycholog, młoda studentka prawa Marcela, Kasia, która kończy właśnie studia prawnicze. Każda z nich, nie z powodu, że się im przestało chcieć, ale w związku z dynamiczną sytuacją życiową. Jedna wyjechała do Norwegii, druga w związku ze studiami zmienia pracę, musi przemeblować życie. Panią Monikę pochłonęło życie zawodowe i ciągle doskonalenie kompetencji zawodowych. Tak, znam je wszystkie. Ilu przyszło nowych? Muszę poprosić o wsparcie Sekretariat... (rozmowa telefoniczna). Weźmy sam październik, bo koleżance łatwiej policzyć (śmiech). 26 osób.

Ale mamy dopiero połowę października! (18.10. przeprowadzono wywiad) 26 osób zainteresowanych wolontariatem?!?

– A to nie wiem. Nie wiem, nie pytałam, ilu było zainteresowanych. Podaję liczbę osób, które przeszły proces rekrutacji, bardzo skomplikowany, ukończyło cykl szkoleń, zostało przydzielonych

do odpowiednich modułów organizacyjnych Stowarzyszenia. O nich mówię. 26 osób, głównie psychologów, kilku młodych prawników. Większość z nich trafiło do Zespołu ds. Wsparcia Rodziny w charakterze opiekuna rodziny lub psychologa.

Wsparcie Rodziny. Czy to nie tak nazywa się nowy projekt Pro Civium?

– To nie projekt. To Program Zapobiegania Wykluczeniu Społecznemu Rodziny „Wsparcie Rodziny”. W jego ramach realizujemy wiele projektów.

Czyli organizacja odchodzi od trudnego tematu skazanych?

– Nie wydaje mi się. Po prostu zaczynamy problem resocjalizacji i penitencjarystyki rozumieć szerzej. Program „Interwencja i Wsparcie w Prawidłowym Powrocie do Społeczeństwa Osób Skazanych” to nasze dziecko. To miesiące, lata boksowania się i dobrej współpracy ze Służbą Więzienną. Wsparcia Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, a w szczególności profesora Macieja Musiała, doktor Sonii Dzierżyńskiej-Breś i doktor Jany Chojeckiej, specjalistek w tym przedmiocie. Dlatego Program zostaje i ma szczególne miejsce w naszych działaniach, że powiem tylko, iż funkcja Koordynatora Programu pozostaje i zostanie jeszcze wzmocniona. W ogóle, kwestia wsparcia osób, które popełniły czyny przestępcze musi być bardzo przemyślana i odpowiedzialna. Formalnie zatem sprawy skazanych stają się jednym z elementów „Wsparcia Rodziny”, z drugiej „Interwencja i Wsparcie” pozostaje o szczególnym znaczeniu, w stosunku do innych podejmowanych przez nas działań.

Jakie to będą inne działania?

– Program „Wsparcie Rodziny” jest wieloaspektowym działaniem. Nie sądzę nawet, że do tej pory podejmowanym przez inne organizacje pozarządowe. Zaczęć może od tego, że w ramach realizowanych projektów Rodzina otrzyma wsparcie w zakresie doradczo-zawodowym, psychologicznym, prawnym, seksuologicznym, pedagogicznym. Że wesprzemy Rodziny z problemem uzależnień, przestępczości, w pętlach kredytowych, w przemocy. Że dla samorządowców przygotowaliśmy cykl szkoleń, aby coraz mniej było w telewizji programów w rodzaju: urzędnik mówi wszystko było okey, a dziecko zakatowane w szpitalu. Mamy również ofertę dla pedagogów. Jak zapobiegać izolacji dziecka z rodziny, nazwijmy to, patologicznej. Jest podręcznik wsparcia dla kobiet maltretowanych, jest wreszcie spot telewizyjny, przygotowywany z naszymi partnerami, wyculający na problem przemocy w rodzinie. Wreszcie, wsparcie funduszy zagranicznych przy realizacji projektu „przeMOC w RODZINIE”. Wiele by wymieniać. Za wszystkim stoją ludzie, wspaniali ludzie.

I partnerzy zewnętrzni?

– O tak, bez ich wsparcia finansowego, merytorycznego, a czasem i zwykłego obgadania temu, byłoby nam trudniej. Jesteśmy wdzięczni, że jest z nami Spółka Galena (Telegrosik), serwis Zpозdrowieniem.pl, firma Sitte.pl, Orange, Stowarzyszenie Nigdy Więcej i kilka ośrodków akademickich, z którymi wiążą nas umowy o współpracy. Ale przede wszystkim, Stowarzyszenie, to ludzie. Jak mawia jeden z moich pełnomocników, Diamenty Pro Civium.

I teraz właśnie te kamienie szlachetne mają być wyróżniane?

– Tak, to pomysł Zespołu Rekrutacji i Organizacji Praktyk Studenckich. Raz na kilka lat będziemy nominowali kandydatów do tytułu „Działacz Pro Civium” i „Partner Pro Civium”, a potem gremialnie i jawnie wybierali najlepszych z najlepszych. Za 10,15 lat, to będzie tytuł, o który warto będzie się swoim działaniem starać. Dodam tylko, że świetna polska rzeźbiarka, znana na całym świecie, Dominika Donde tworzy dla nas statuetki do tego tytułu.

Ilu jest aktualnie członków w organizacji?

– Dokładnie 36. Około 100 wolontariuszy, w tym kilkudziesięciu funkcyjnych i hm... w pierwszej grupie, bodaj 16 praktykantów. Dodam, że z jednej uczelni czeka grupa 78. na przyjęcie, a miejsca w trzech pozostałych grupach na ten rok akademicki są już, w zasadzie, zajęte.

Uczelnie chcą z Pro Civium współpracować?

– Szczególnie studenci. Wiedzą, że praktyki w organizacji, mimo ich zdalności, to kawał zdobywanego doświadczenia. To kontakt bezpośredni z beneficjentami, działania organizacyjne, udział w debatach, naradach, ciągła rotacja, przyglądanie się ciekawym przypadkom i wsparcie profesjonalistów.

A ciemne strony? Bo tak jakoś karmelkowo się zrobiło?

– Jest. Dziewczyny z Rekrutacji mają więcej roboty, bo wielu naszych praktykantów zostaje w organizacji, a że idą innym trybem niż kandydat na wolontariusza, to mamy organizacyjny kociol (śmiech). Najbardziej jednak serce rośnie nam z dumy, jak ktoś zaczynał przygodę z Pro Civium od praktyk, potem został wolontariuszem, skończył studia, uzyskał tytuł magistra, zmienił status na członka i dziś wspiera kolejnych praktykantów. Mogę się czymś pochwalić. Mogę, bo w końcu to ja wydaję te czasopismo (śmiech)

Milczę zatem...

– Trzeba o tym mówić. Proszę sobie wyobrazić, że nasi studenci bronią się, przynajmniej do tej pory, zawsze na ocenę 5. Po prostu, tak mają, tak mamy, takich mamy ludzi!

Coraz trudniej dostać się do organizacji. Czy to, aby nie przesada? Mogą przyjść czasy chude, chętni się zniechęca?

– To nie tak. Wszystkich zapraszamy, wszystkim dziękujemy za akces. Nie wszyscy się jednak nadają. Chcieć nie znaczy czasami móc. Dlatego, od kilku miesięcy, obowiązuje procedura rekrutacyjna, nieco zaostrzona. Z kandydatem do wolontariatu rozmawia rekruter, potem koordynator zespołu, w którym kandydat chce działać, potem psycholog, który stara się ocenić motywację i predyspozycje danej osoby. Pamiętajmy, że nasi ludzie działają w specyficznym środowisku. Ludzi wyłącznie pokrzywdzonych życiowo. Nie każdy się nadaje, bo ta robota niesie w sobie potężny ładunek emocjonalny. Nie każdy go przyjmie...

Zmienia się struktura organizacji. Chciałoby się powiedzieć z naciskiem na z n o w u?

– Łatwo naciskać (śmiej). To dobry temat, bo czasem i nasi ludzie się irytują. My też. Nikt nie lubi zmian, ciągłego grzebania w wewnętrznych przepisach. Ale, niestety, nie ma podręcznika, jak w Polsce stworzyć kilkusetosobową, prężnie i wieloaspektowo działającą organizację online. Raczej, my taki podręcznik napiszemy kiedyś dla innych. Mylimy się, poprawiamy, eliminujemy złe zapisy, choć zdarzy się, że za chwilę znowu coś wymyślimy, co na dłuższą metę nie będzie działać prawidłowo. Stowarzyszenie nie ma skąd czerpać wzorców. Same je tworzy. Kolejnym będzie zdecydowanie łatwiej. Ale nasze zmiany strukturalne powoli dobiegają ku końcowi. Sądzę, że na Walnym Zgromadzeniu w listopadzie, wszelkie zmiany zakończą się.

Zmiany to też wydawnictwo. Trudno byłoby i tego tematu nie poruszyli...

– Zarejestrowaliśmy czasopismo w sądzie. W założeniu chcemy by gazeta docierała do środowisk akademickich i zawodowo związanych z rodzinami trudnymi, by przez tych ludzi było redagowane. Jeśli uda się z „Postpenitu” zrobić platformę wymiany myśli i dyskusji, na pewno kwartalnik stanie się branżowym wsparciem dla osób pracujących z rodziną, bez względu, czy do będzie asystent rodziny, czy kurator, czy dzielnicowy.

W tym roku organizujecie też akcję „Mały gest – Duży Uśmiech”?

– Tak, to już druga edycja. Prawdę mówić, to tak niesamowita akcja, którą przeprowadzają nasi ludzie, że raczej niespotykana w innych organizacjach. Proszę sobie wyobrazić, że nie dość, że nasi wolontariusze pracują tu non profit, nic z tego nie mając, za to dużo obowiązków i to codziennych, to jeszcze sami potrafią się skrzyknąć i zebrać pieniądze, własne pieniądze podkreślam, dla innych, bardziej potrzebujących.

Prezes dumna ze swoich ludzi?

– Dumna? Ja tych ludzi podziwiam! Te nasze Weroniki, Ole, Natalie, Magdy, Pauliny, Martyny, Karoliny, Gabrysie. Jestem zaszczycona, że ci ludzie chcą z nami współpracować, współtworzyć tę organizację. A proszę mi wierzyć, wolontariat w tej organizacji, to nie roznoszenie ulotek i parzenie kawy. Tu się działa. Zmienia świat. Zatem słowo dumna, to tylko jedno z wielu, które należy się tym ludziom.

Kiedy kolejny zjazd Pro Civium?

– Był kilka miesięcy temu w Poznaniu, mniejszy w Krakowie kilka tygodni temu, związany z nagrywaniem spotu do telewizji w ramach kampanii społecznej ‘przeMOC w RODZINIE’. Ciekawostkę powiem, która świadczy o naszych ludziach. Psycholożka Agata przyjechała do Krakowa aż z Gdańska. Dziewczyny z Poznania wykorzystały urlopy w pracy. Koleżanka Aleksandra odpowiedzialna za produkcję spotu pokonała razem prawie 300 kilometrów by czuwać nad całością. To Pro Civium, to nasi ludzie. Tacy są. Nasze Diamenty. I jest nam kogo pozazdrościć...

*Rozmowę przeprowadził Zespół ds. Public Relations Pro Civium.
Przedruk z kwartalnika "Postpenit".*

<https://publicystyka.ngo.pl/stowarzyszenie-to-zynny-organizm>